Kto policzy gwiazdy?

Liczenie gwiazd to bardzo trudne zadanie. Przekonał się o tym mały Kuba, mimo że był bardzo dobry z matematyki. Był jeszcze mały, jednak już doskonale liczył do 10. Nauczył się tego w przedszkolu bawiąc się klockami. Rozkładał je na dywanie odliczając do dziesięciu. Widząc klocki na środku pokoju, Kubie wydawało się, że jest ich bardzo dużo, tyle co gwiazd na niebie.

- Jeśli potrafiłem policzyć klocki, to na pewno będę potrafił policzyć i gwiazdy na niebie – pomyślał chłopiec i z niecierpliwością czekał na nadejście wieczoru, by sprawdzić, czy uda mu się policzyć gwiazdy.

Po powrocie do domu Kuba siedział w swoim pokoju wpatrzony w okno.

- Kogo tak wypatrujesz – zapytał tata, trochę zaskoczony postępowaniem chłopca.
- Czekam aż na niebie pojawią się gwiazdy – odpowiedziała chłopiec dodając – chcę je policzyć.
- To trudna sztuka. Gwiazd jest tak dużo, że nikomu jeszcze nie udało się ich policzyć – odpowiedział tato.
- Ale ja już dobrze liczę – z przekonaniem w swoje zdolności odparł Kuba.

Czekanie zostało wynagrodzone, na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda. Po chwili zaczęły się pojawiać następne. Kuba z zapałem wziął się za liczenie. Liczył wytrwale, każdej nowej gwieździe nadawał kolejny numer. Był już blisko dziesięciu, a gwiazd ciągle przybywało. W dodatku nowe pojawiały się bardzo szybko. Właśnie chłopiec odliczył dziesiątą gwiazdę. Jednak na niebie było jeszcze wiele gwiazd niepoliczonych. Kuba wpadł na pomysł, że zacznie liczyć do dziesięciu od początku. Już po chwili zliczył drugą dziesiątkę, a i tym razem nie wszystkie gwiazdy zdołał policzyć. Liczył zatem trzecią dziesiątkę, czwartą dziesiątkę, piątą dziesiątkę, szóstą dziesiątkę, siódmą dziesiątkę, ósmą dziesiątkę, dziewiątą dziesiątkę i w ten sposób doliczył się dziesięciu dziesiątek gwiazd. Jednak ciągle nie policzył wszystkich. W dodatku gwiazdy zaczęły mu się mieszać. Już nie wiedział, które gwiazdy liczył, a które jeszcze nie. W głowie zaczęło mu się kręcić. Nie było wyjścia, eksperyment z liczeniem gwiazd trzeba było zakończyć.

- Miałeś rację, nie udało mi się policzyć wszystkich gwiazd na niebie – przyznał Kuba.
- A ile udało ci się policzyć? – zapytał zaciekawiony tato.
- Policzyłem dziesięć dziesiątek gwiazd – odpowiedział chłopiec.
- Dziesięć dziesiątek – z podziwem powtórzył tato, dodając – w takim razie policzyłeś aż sto gwiazd.
- Czy to dużo? – z nadzieją zapytał Kuba.
- To bardzo dużo, to jest wynik godny mistrza – pochwalił tato, dodając – nie wielu jest ludzi na świecie, którzy policzyli na niebie aż sto gwiazd, zwykle już po dziesięciu odchodziła im ochota.
- Gdybym umiał liczyć dalej zliczyłbym jeszcze więcej gwiazd – pochwalił się chłopiec.
- Gwiazdy na niebie można liczyć bez końca, jednak mało komu wystarcza wytrwałości, by doliczyć się stu gwiazd. Jesteś zatem jednym z nielicznych, którzy doliczyli się tak wiele gwiazd na niebie.

Kuba dumny ze swojego wyczynu zaczął się głośno zastanawiać

– A co by było, gdybym na jednej setce nie skończył liczenia i zaczął liczyć drugą setkę, trzecią setkę, czwartą setkę, piątą setkę, szóstą setkę, siódmą setkę, ósmą setkę, dziewiątą setkę i dziesiątą setkę?

- W ten sposób doliczyłbyś się tysiąca gwiazd – odpowiedział tato.

Zachwycony swym pomysłem Kuba już czekał następnego wieczoru. Nawet jeśli i tym razem wszystkich gwiazd nie policzy, to na pewno będzie kimś wyjątkowym. Bo przecież ludzi, którzy policzyli aż tysiąc gwiazd jest zapewne niewielu. Jeśli jest ich nawet trochę więcej niż niewielu, to i tak jest ich mniej niż tych, co zliczyli sto gwiazd. A przecież gwiazd jest więcej niż tysiąc, w przyszłości mogę liczyć ich kolejne tysiące i kolejne tysiące i kolejne tysiące ….. . Rozmarzył się mały Kuba.

Jak myślicie, kim zostanie Kluba jak dorośnie, matematykiem, astronomem, a może filozofem? Dzisiaj tego nie wiemy. Być może wiedzą to gwiazdy.

Rafał

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026